Nr 322a. Dnia 20 listopada. Czwartek. Dnia 8 (20) listopada 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Feliksa Wyzn.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 45 w.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.	Poniedziałek: Jana od Krzyża Wyzn
Piątek: Ofiarowanie N. M. Panny.	Zachód „ „ 10 „ 5 w.	Zachód „ „ 4 „ 0.	Wtorek: Katarzyny Panny Męcz.
Sobota: Cecylji Panny Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 5.	Długość dnia godzin 9 minut 4.	Środa: Piotra Aleksandryjskiego B.
Niedziela: Klemensa Pap. Męcz.		Ubyło „ „ 7 „ 40	Czwartek: Barlaama, Józefata Pus.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Sen nocy letniej";— Teatr rozmaitości: „Książątko";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Zemsta pana Martin" i „Trzy wizyty". Godzina 7 i pół wieczorem.)

Wydatki miasta Warszawy
w roku 1885-tym.

Potem cośmy już powiedzieli o dochodach miejskich, dla należytego zapoznania się z budżetem należy jeszcze przypatrzeć się w jaki sposób fundusze, jakiemi miasto w r. p. rozporządzać będzie, będą użyte i jakiego rodzaju potrzeby niemi zaspokojone zostaną.

Ponieważ jednak zachodzi potrzeba wyróżnienia pomiędzy wydatkami tych, które mają na celu upiększenie albo uzdrowotnienie miasta i które w ogóle stanowią program zamierzonych lub w toku już będących robót miejskich, przeto ograniczając się teraz na ogólnem przejrzeniu preliminowanych wydatków, te z nich które przeniesione być mają na doprowadzenie do skutku rozmaitych robót, weźmiemy za przedmiot oddzielnego artykułu.

Rzecz to będzie zatem poniekąd uzupełnieniem sprawozdania z budżetu Warszawy.

Zamierzenia wydatkowe na rok 1885-ty przedstawiają się jak następuje:

1) spłata długów rs. 156,334 kop. 77, 2) utrzymanie zarządu miejskiego oraz potrzeby kancelaryjne rs. 147,647 k. 50, 3) utrzymanie miar i wag rs. 614, 4) lokale dla zarządu miejskiego rs. 12,939 kop. 26, 5) utrzymanie wodociągów miejskich rs. 128,455, 6) utrzymanie bydłobojni miejskich rs. 47,035 kop. 56, 7) utrzymanie policji warszawskiej rs. 433,641 k. 30, 8) lokale dla policji rs. 68,166 k. 50, 9) utrzymanie warszawskiej straży ogniowej rs. 180,269, 10) lokale straży ogniowej rs. 14,358 k. 66, 11) pensje emerytalne rs. 9,098 k. 5, 12) utrzymanie zjazdu sędziów pokoju i sędziów pokoju rs. 84,167, 13) opłaty i ciężary z nieruchomości należących do miasta rs. 14,105, 14) zewnętrzny porządek miejski rs. 446,754 k. 10, 15) oświetlenie miasta rs. 117,679, 16) różne wydatki na gospodarstwo miejskie rs. 35,658, 17) wydatki na potrzeby wojenne rs. 10,080, 18) utrzymanie zakładów naukowych rs. 70,605, 19) utrzymanie zarządów zakładów dobroczynnych i zasiłki szpitalom rs. 74,676, 20) zasiłek skarbowi rs. 74,359, 21) nieprzewidziane i drobne wydatki rs. 15,000, 22) wydatki przechodnie rs. 61,995 k. 96 i nareszcie 23) wydatki nadzwyczajne rs. 1,322,666.

Wyszczególnione tu pozycje wynoszą razem rs. 3,529,204 kop. 66 i wyczerpują, jak to widzieliśmy, z różnicą kilku tysięcy rubli spodziewane dochody kasy miejskiej.

Zaznaczywszy przedewszystkiem, iż pozycje 14 i 23 obejmują fundusze przeznaczone na rozmaite roboty miejskie, którym poświęcimy oddzielny artykuł, zajmiemy się nateraz pozostałemi wydatkami, o ile te różnią się od odpowiednich wydatków poprzedniego perjodu budżetowego, lub o ile z innych względów zasługują na uwagę.

Zakończywszy w roku 1884-ym spłatę rat za bruki żelazne, miasto ma za to do spłacania procenta i raty amortyzacyjne od pożyczki obligacyjnej na roboty kanalizacyjne,—a ponieważ oprócz rat i procentów bieżących na budżecie roku przyszłego ciąży jeszcze znaczna suma, która powinna była być wydatkowaną w roku 1884-ym, ztąd też pochodzi zwiększenie tej pozycji o rs. 15,578.

Według cyfr podanych w preliminarzu na r. 1885-y, miasto Warszawa wydatkowało w r. 1884-ym na utrzymanie policji rs. 425,490 k. 91 składających się z r. 375,448 nazwanych wydatkiem stałym, i rs. 52,042 k. 91 wydatkiem czasowym. W r. 1885-ym preliminowano wydatków stałych rs. 406,090 k. 80, oraz czasowych rs. 27,550 k. 50, czyli o rs. 8,150 k. 39 więcej niż za rok poprzedni. Doliczywszy do tego mieszczący się w następnej pozycji koszt lokalów dla policji w sumie rs. 68,166 k. 50, otrzymamy razem rs. 501,807 k. 80 wydawanych przez kasę miasta na utrzymanie policji, a to niezależnie od mającej się na ten cel obrócić dopłaty skarbowej w kwocie rs. 120,000 (zmniejszonej w porównaniu z r. 1884-ym o rs. 20,000).

Zwiększenie cyfry zamierzonych wydatków na utrzymanie straży ogniowej i lokalów na jej pomieszczenie, tłumaczy się zakupem nowej sikawki parowej mającej kosztować przeszło 10,000 rs. i innych narzędzi ratunkowych, oraz mającemi się dokonać w roku przyszłym naprawami i przeróbkami koszar wszystkich części straży.

Na utrzymanie zjazdu sędziów pokoju i sędziów pokoju preliminuje się 84,167 rs., czyli o 19,990 rs. więcej niż obejmował budżet r. 1884-go; obciążenie tą sumą budżetu objaśnia się zwiększeniem pensji prezesa zjazdu, mającem od początku r. 1885 go nastąpić otwarciem trzech nowych biur sędziów pokoju, dodaniem do składu biura zjazdu sędziów nowej posady pomocnika sekretarza, i nareszcie jednorazowym wydatkiem na umeblowanie nowootwierających się kancelaryj sędziów pokoju.

Oświetlenie zaczyna figurować w poważnej cyfrze w budżetach naszego miasta. W r. 1885 ym koszta jego wyniosą 117,679 rs., czyli o 27,908 rs. więcej niż w r. b. W r. 1883-im miasto wydało na ten cel tylko 52,574 rs., wydatek ten przeto w ciągu lat dwóch więcej niż się podwoił. Ciekawe pod tym względem jest zestawienie tego wydatku z takimże wydatkiem innych wielkich miast. Kiedy na koszta oświetlenia w r. 1882-im na każde 100,000 mieszkańców Paryż wydatkował 82,000 rs., Berlin 48,000 Wrocław 46,000, a Petersburg 48,800 rs., Warszawa przy zwiększonej świeżo liczbie latarń gazowych wydaje w r. 1885-ym w tymże stosunku zaledwie 27,000 rs. Ogólna ilość gazu, jaką latarnie miejskie w roku przyszłym spotrzebują, wyniesie 105,321,608 stóp kubicznych.

Wydatki objęte ogólną nazwą wydatków na gospodarstwo miejskie ulegną znacznej redukcji, w której najważniejszą pozycję stanowi koszt przygotowania kart pobytu i kart meldunkowych, przeniesiony do innej rubryki wydatków.

Na potrzeby wojenne preliminarz wyznacza kwotę o paręset rubli niższą niż w r. 1884-ym.

Utrzymanie zakładów naukowych kosztować ma miasto 70,605 rs. Wrazie otwarcia w ciągu roku przyszłego gimnazjum męzkiego na Pradze, na który to cel w preliminarzach budżetowych z lat 1882 i 1884 go była już zamieszczoną suma 12,080 rs.

42)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Gdyby panny Papalikówny po najdłuższem życiu pana Januarego miały zostać dziedziczkami Wyrwanek, to kto wie czy wyrazy „wspólnik księgarza" nie byłyby ich odstraszyły, ale jako córki człowieka, który choć się miał dobrze, był dzierżawcą tylko, i jako panny, które oprócz zwykłej szlacheckiej wyprawy nie miały nic, wiedziały one, że nie powinny być zbyt wybredne i było im z tem na rękę.

— Książki!... jak to dobrze!... — zawołała panna Eufrozyna— to ma pan pewno i najnowsze poezje?...

— Mam, proszę pani.

— I w ozdobnych oprawach?...

— Nawet w najozdobniejszych.

— Ah! jak to dobrze... — ucieszyła się panna Papalikówna — biegnę zaraz po moją notatkę poetów, których nie mam jeszcze... Może mi się skompletuje bibljoteczka.

— A może pan i nuty z sobą wozi?... —zagadnęła panna Agata.

— I nuty, proszę pani.

— A do śpiewu także? — wtrąciła panna Teresa.

— I do śpiewu... nowości i rzeczy dawniejsze ale mające wziętość... Staram się, żeby zawsze w moim kramiku podróżnym było wszystko co jest na czasie...

Rozmawiając z pannami, bohater nasz mierzył je wzrokiem bystro i pilnie. Jakkolwiek czynił to tylko na początku rozmowy, a potem już na każdą, której się przyjrzał, patrzył o wiele obojętniej, wszystkie trzy gracje jednak dziwnie były zelektryzowane temi badawczemi spojrzeniami.

Po pannie Eufrozynie, panna Teresa wyszła także, jak powiedziała, po spis kompozycyj, któremi swoją kolekcję nut do śpiewu chciała wzbogacić, i nasz bohater pozostał sam na sam z panną Gasią.

Obie panny nie poszły jednak do swoich buduarów panieńskich, szukać owych zapisek bibljograficznych...

Panna Eufrozyna z troskliwością gospodarczą udała się do izby czeladnej, zobaczyć czy służącemu księgarza dano się czem posilić.

Zastała tam tego samego Klimka, który po czterech czy pięciu latach nieprzerwanej służby u naszego bohatera, wyglądał prawie na takiego niedorostka, jakiem go w chwili ugody na Kleparzu poznaliśmy.

Siedział on już nad miską zacierek obficie zaprawionych słoniną i jadł zawzięcie.

— Smacznego apetytu—rzekła do niego panna— jedz z Bogiem... pewnoś się dobrze przegłodził w drodze?...

— I! proszę panienki — odparł Klimek — je się to ze zwyczaju, żeby gębą ruszać... Gdybym nie jadł, to cóżbym robił?... Do salonu na gadanie nie pójdę... Ale żeby człowiek był zgłodzony, to chyba nie... Mój pan, Bogu dzięka, jest taki, że wolałby sam nie dojeść i nie dospać, niż pozwolić, żeby człowiekowi albo szkapom stała się krzywda albo głód...

Pannie na tę pochwałę „kawalera" aż się zaświeciło w oczach.

— Czy tylko on napewno kawaler? — przyszło jej na myśl.

I w dalszej rozmowie z Klimkiem rzekła:

— Więc twój pan dobry dla ciebie... bardzo dobry?...

— Ej! proszę panienki, drugiego takiego ze świecą szukać... Albo to jabym był u niego już piąty rok, żeby to nie był taki dobry pan?...

— A pani także dobra, co?... — zagadnęła szybko najmłodsza z gracyj.

Klimek spojrzał na nią wielkiemi oczyma.

— Pani?... a zkądby się zaś wzięła pani?... Niby to mój pan żonaty?...

— Nieżonaty?... A ja myślałam!... Ale prawda! z takiego handlu książkami, toby twój pan nie mógł nawet utrzymać żony.

— I! co też panienka gada! — zaprotestował oburzony chłopiec — a toć jemu pieniądze drzwiami i oknami płyną... Jak się kiedy ożeni, to żona będzie łyżką masło jadła... mojemu panu i na to wystarczy!...

Indagacja ta zaspokoiła w najważniejszych punktach ciekawość panny Eufrozyny, nie tracąc zatem czasu na dalsze zapytania, zajęła się sama uraczeniem Klimka, zapewne w tym celu, aby wyjeżdżając z Wyrwanek uniósł i o niej takie dobre wyobrażenie, jakie miał o swoim panu.

Panna Teresa, wyszedłszy z bawialni, nie poszła do izby czeladnej, tylko wymknęła się przed dom, ażeby rzucić okiem na drogę, czy ojciec czasem nie powraca.

(której część, tj. 4,850 rs. z budżetu r. 1882-go została już wyasygnowaną na ręce p. Kuratora warszawskiego okręgu naukowego), wydatki jakieby miasto ponieść było obowiązane, mogą być odniesione do budżetów lat wymienionych. Z tego też powodu suma ta w preliminarzu budżetowym na r. 1885-ty pominiętą została.

Na utrzymanie zarządów zakładów dobroczynnych i zasiłki dla szpitalów miasto w r. p. ma wydać 74,676 rs., czyli o 4,921 rs. mniej, które w budżecie r. b. figurowały jako czasowy wydatek na pokrycie deficytu za rok 1882-gi domu schronienia starców i kalek w Górze Kalwarji.

Pod nazwą „zasiłku skarbowi” w preliminarzu budżetowym znajdujemy sumę 74,359 rs., z których 72,643 rs. odtrącane są na utrzymanie warszawskiego dywizjonu żandarmów.

Z preliminowanych na nadzwyczajne i drobne wydatki 15,000 rs., budżet wydziela do dyspozycji Głównego Naczelnika kraju 10,000 i na nieprzewidziane wydatki do uznania magistratu miasta Warszawy 5,000 rs.

Wydatki przechodnie, pomieszczone pod pozycją 22-gą, wyjaśniliśmy już w pierwszym artykule o budżecie na r. 1885-ty.

K. F.

Z sali sądowej.

Żywcem zakopana.

W odpowiedzi na zapytanie kilku czytelników, śpieszymy uzupełnić relację o procesie Michalskich i Siemiątkowskiej dodatkowem wyjaśnieniem dotyczącem poglądu sędziów na samą zbrodnię.

W tym względzie, jak się dowiedzieliśmy, powstała wątpliwość; czy sędziowie uznali potworny fakt zakopania dziecka w ziemi żywcem; czyli też doszli ostatecznie do wniosku, iż dziecko poprostu uduszonem zostało i do jamy wrzucono martwe jego zwłoki — jak to mniemaćby można poniekąd wobec względnie łagodnej normy kary.

Otóż z tekstu pytań, które posłużyły za podstawę wyrokowania, przekonaliśmy się niezbicie, iż sędziowie zakopanie nieszczęśliwej dzieciny żywcem uznali za fakt dowiedziony.

W sentencji przytoczono §§ 1451, 2 p. 1453, 1452, 1450, 13, 14, 120, 124, 121, 73, 134, 135, 19 i 25 kod. karnego, z czego wynika, że sąd uwzględnił w danym razie okoliczności łagodzące; na czem zaś okoliczności te polegały — nie wiemy jeszcze obecnie, ponieważ motywy wyroku dopiero za dwa tygodnie zredagowane zostaną.

Fałszerstwo weksli.

Wczorajsze posiedzenie sądu w procesie o fałszerstwo weksli pani W., o którem już w poprzednim numerze zamieściliśmy słów kilka, zajęły rozprawy ostateczne.

Towarzysz prokuratora Aleksiejew, odstąpił od oskarżenia Zelika Lewi, nie znalazłszy w wynikach śledztwa głównego danych, któreby stwierdzić mogły złą wiarę z jego strony.

Natomiast, odnoście do czterech pozostałych oskarżonych prokurator popierał wywody aktu oskarżenia, zarzucając im świadome nabycie i korzystanie z fałszywych weksli.

Adw. przys. Glücksberg, w poparciu akcji cywilnej pani W., żądał uznania sześciu inkryminowanych weksli za fałszywe, a nadto zasądzenia na rzecz pani W. od czterech obwinionych (z wyjątkiem Lewiego) wynagrodzenia za szkody i straty, zrządzone sprzedażą jej domu wystawionego, jak wiadomo, na subhastację przez egzekwowanie fałszywych weksli.

Wywody dwóch poprzednich mówców zbijali kolejno adwokaci przysięgli: Krzycki (obrońca Czaczkesa), Garbowski (Lewiego), Forelle (Ornera i Brücknera) i Biskupski (Grutzmana) dowodząc, że wykryty w toku śledztwa fakt różnoczasowego wystawiania przez panią W. weksli, o których następnie nie pamiętała, pozwala mniemać, że i inkryminowane weksle są autentyczne, zwłaszcza, że ekspertyza nic stanowczego w tym względzie nie wyrzekła.

W każdym razie świadomości o fałszerstwie weksli oskarżonym zarzucić bezwarunkowo nie można, gdyż nietylko nie ma na to żadnych poszlak, lecz przeciwnie są pozytywne dowody, iż działali oni w dobrej wierze; ostatecznie więc obrońcy żądali uznania zupełnej niewinności obżałowanych i oddalenia akcji cywilnej.

Po wygłoszeniu pierwszych mów odbyła się jeszcze żwawa utarczka polemiczna pomiędzy pełnomocnikiem strony cywilnej i ławą obrończą.

Wyrok podamy wieczorem.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Specjalny komitet do spraw wykształcenia profesjonalnego opracował, według *Now. wr.*, projekt założenia całego szeregu niższych i średnich szkół profesjonalnych, które mają być wszędzie przez rząd otwierane; jednocześnie postanowiono przedsięwziąć środki do okazania pomocy ziemstwom przy zakładaniu szkół podobnych.

= Odnośne władze roztrząsają obecnie ustawy dwóch nowych towarzystw medycznych; ilość towarzystw tych w państwie dosięga obecnie cyfry 75-ciu.

= W celu przedsięwzięcia energiczniejszych środków ku ochronie lasów asygnowaną być ma na rok przyszły na utrzymanie straży leśnej suma 2,232,044 rs., t. j. o 170,095 rs. więcej aniżeli w r. b.

= W celu wzmocnienia kontroli celnej nad towarami importowanemi z zagranicy, departament celny zamierza w r. p. powiększyć wysokość wynagrodzenia urzędników, odkrywających kontrabandę.

= Ogólny dochód kolei żelaznych za ubiegły miesiąc sierpień r. b. zmniejszył się w porównaniu z r. z. o 1,300,000 rs.

= Ministerjum komunikacyj wydało rozporządzenie do zarządów kolei, iżby dla zapobieżenia częstym kradzieżom towarów, wszystkie wagony plombowane były czterema plombami z każdej strony drzwi.

= Niedoszłe w dniu 11-ym b. m. dziewiąte ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei dąbrowskiej zwołane zostało na dzień 25-ty b. m., godzinę 1-szą po południu.

= Obowiązkowe zawieszenie wszelkich robót budowlanych ma nastąpić z dniem 1-ym grudnia.

= Na ulicy Marjensztadt przystąpiono do naprawy zawalonego kanału; roboty potrwają kilka dni.

= Stróże domów otrzymali ponowne polecenie przestrzegania pod surową odpowiedzialnością iżby służące pod żadnym pozorem nie chodziły ze światłem po strychach.

= W dniu 15-ym b. m. sąd okręgowy wojenny warszawski zjechał na kadencję do Łomży.

= W przyszłym tygodniu w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się ogólne posiedzenie członków kas pożyczkowych dla rzemieślników.

= **Z teatru i muzyki.**

* P. Russel wystąpiła wczoraj jako Aida.

Zadanie nie byłoby zbyt trudnem dla śpiewaczki łączącej w swoim talencie dwa kierunki liryczny i dramatyczny, gdyby nie pewne chłodne usposobienie, które wszystkim partjom śpiewanym przez p. Russel nadaje więcej artystycznego wykończenia, aniżeli scenicznego temperamentu.

W Aidzie, interpretowanej przez utalentowaną primadonnę, były wszelkie akcenta potrzebne do lirycznej i dramatycznej ekspresji, ale wynikały one raczej z wyrozumowanych studjów ukształconej śpiewaczki, aniżeli ze szczerego, porywającego artystkę i słuchaczów uczucia: wszystko było zrobione dobrze w granicach głosu, którym rozporządza p. Russel, a którego słabe strony więcej w tej aniżeli w jakiej innej operze uczuć się dawały.

W takich warunkach interpretacja Aidy jeżeli nie zawsze rozgrzewała i pokonywała publiczność, to niewątpliwie zyskiwała jej uznanie, jako świadectwo umiejętnej i inteligentnej pracy.

* Przypadający w dniu św. Cecylji, tj. w sobotę, nadzwyczajny wieczór w Towarzystwie muzycznem zapowiada się nader interesująco.

Do żywych obrazów urządzoną będzie specjalna scena, zaopatrzona w sześć nowych zmian dekoracyjnych.

Ubiory i starożytne zbroje zostały częściowo wypożyczone ze zbiorów prywatnych.

Program, oprócz siedmiu obrazów, będzie zawierał sześć produkcyj muzycznych, oraz jedną deklamację.

* Koncertujący obecnie w Szwajcarji skrzypek Marcello Rossi zapowiedział stanowczo swój udział w większym wieczorze Towarzystwa muzycznego w dniu 26-ym b. m.

† Wspomnienie pośmiertne.

Nauka poniosła temi dniami bolesną stratę przez ś. p. Baltazara Kalinowskiego.

Urodzony na Podlasiu w r. 1834-ym, po ukończeniu szkół udał się w r. 1853-im do Petersburga i tam ze wszystkiemi celującemi stopień kandydata pozyskał.

W r. 1862 im na podstawie rozprawy „O wolnym handlu” zaszczycono go godnością magistra.

W dyspucie prowadzonej częścią po polsku przyjmowała udział współczesna inteligencja nasza nad Newą zamieszkała.

W r. 1873-im Kalinowski został adwokatem.

Z posterunków przezeń zajmowanych kolejno wymieniamy katedrę statystyki w szkole głównej i skarbowości w uniwersytecie.

W r. 1859-ym umieszczał on artykuły w *Kurjerze wileńskim*, w „Piśmie zbiorowem” Ohryski zaś znajduje się cenny jego traktat „O klasie robotniczej w Anglji”, zasilał nadto Kalinowski *Warszawską kronikę* i *Tygodnik petersburski.*

Wreszcie przyjmował on udział w ostatniem wydawnictwie „Dykcjonarza” Coquelin'a.

Człowiek prawy i najlepszy kolega, był ozdobą towarzystwa polskiego nad Newą.

Pokój jego popiołom!

= Nowa instytucja filantropijna.

Oddawna już wśród ludzi nie obojętnych na niedolę i cierpienia bliźnich kołatała się myśl przymnożenia liczby przytułków dla rekonwalescentów, z braku sił do pracy nie zdolnych.

Obecnie rzecz ta weszła na dobrą drogę, zajęto się bowiem zebraniem danych potrzebnych do określenia w jakich rozmiarach pomoc w tym kierunku może być potrzebną.

Zdaje się, iż sprawa rozwiązaną zostanie w ten sposób, że przy każdym z istniejących szpitali otworzony będzie oddział, w którym powracający do zdrowia choć na kilka dni znajdować będą przytułek i utrzymanie.

Uzupełnieniem pomocy ma być zaopatrywanie przygarniętych w bieliznę i odzież, oraz ułatwienie w wynajdywaniu pracy.

Szczęść Boże!

W porę trafiła. Gęsty kłąb kurzu na drodze przez wieś prowadzącej oznajmiał, że pan January nietylko wracał, ale przyśpieszał powrót, co dowodziło, iż spostrzegł z daleka, że ma gościa.

W kilka chwil potem pan January zsiadał już z folwarcznego podjezdka i oddawszy go nadbiegłemu stajennemu chłopcu, zapytał córki, która wyszła kilkadziesiąt kroków naprzeciw niemu:

— Któż to przyjechał?...

— Jakiś pan—odpowiedziała panna Teresa.

I rumieniąc się dodała:

— Ale żeby tatko wiedział jaki przystojny!... jaki przystojny!... To ten sam, którego w niedzielę widziałyśmy na sumie.

Pan January przyjął tę wiadomość z zadowoleniem.

— Ah! ten sam!... no, to już nieźle— odrzekł—ale cóż to za jeden?

— Nie wiemy jeszcze... został tam z Gasią... czeka na tatkę... Zamówił się, że ma książki na sprzedaż... Ale to widocznie tak tylko, żeby się zamówić...

— Więc sądzisz, że on tu przyjechał w jakiej myśli?...

— Eh! to znać zaraz, proszę tatki.

— Jeżeli tak, to daj wam Boże!... — rzekł dzierżawca Wyrwanek z niejakiem niedowierzaniem — tylko, że wy się czasem w tych rzeczach mylicie...

— Tym razem, tatko, pomyłki nie ma... Przecież widział nas w kościele i zaraz zamówkę sobie znalazł, żeby tutaj przyjechać...

— No, no, no, daj wam Boże! daj wam Boże!... chodźmy do niego... trzeba się przekonać co o tem sądzić.

Zaledwie uszli kilkanaście kroków, wybiegła naprzeciw nim panna Eufrozyna.

— Wie tatko co?—zawołała—mamy gościa...,

— Wiem już od Reni...—odpowiedział ojciec.

— Ale ja wiem więcej niż Renia—pochwaliła się najmłodsza z gracyj.

— No, no, cóż takiego?

Eufrozynka wspięła się na palcach, żeby ojcu dostać do ucha i powiedziała półgłosem:

— Ja wiem, że on tu nie bez kozery przyjechał.

— Ho! ho! jużeś się dowiedziała... a od kogo?

— Od jego fornala... Chwali go za każdem słowem... A jaki to złoty pan... a jaka to u niego dobra służba... a jak jemu pieniądze oknami i drzwiami płyną... a jaka to będzie szczęśliwa ta, z którą się ożeni... łyżką masło będzie jadła...

— Wielkie rzeczy, że go służący chwali— odparł sceptycznie pan January— może być dobrym panem dla niego, ale to jeszcze nie dowodzi...

— Przepraszam tatkę... właśnie, że dowodzi!...— przerwała panna Eufrozyna—pocóżby kazał fornalowi żeby go przed nami wychwalał, gdyby w tem nie było jakich widoków?...

Nie była to uwaga ugruntowana na niewzruszonym fundamencie logicznym, mimo to jednak zdawała się trafiać do przekonania pana Januarego.

— Ha! jeżeli tak, to daj wam Boże! — powtórzył raz jeszcze i poszedł z córkami do dworu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Odzież.

Za dawniejszych jeszcze t. zw. tramwajów petersburskich konduktorzy otrzymywali rs. 30 płacy stałej miesięcznej i zupełne umundurowanie bezpłatnie.

Dzisiejsza kolej konna żąda, aby konduktor ubierał się swoim kosztem.

Czyby tego zmienić nie można?

= Spostrzeżenie.

Dopiero od dwóch lat wprawdzie zaczęto w niektórych sklepach używać krat żelaznych zamiast drzwi i okiennic ochronnych, obecnie już takich sklepów jest 27 w całem mieście.

Pokazuje się, że podobne urządzenia stanowią oprócz ozdoby, znakomite zabezpieczenie sklepów od napaści złodziei, dotychczas bowiem żaden sklep w taką ochronę zaopatrzony nie stał się łupem nocnych zabusiów.

= Niewczesna wolność.

W obecnej chłodniejszej porze bramy ogrodu Saskiego mniej pilnie są strzeżone skutkiem czego psy harcują po trawnikach i straszą przechodniów.

W dniu wczorajszym jeden z tych czworonogich harcowników rozdarł okrycie na przechodzacej kobiecie.

Sądzimy, iż przepisy dotyczące psów winny być zachowywane bez względu na porę roku.

= Mróz.

Wczorajszy ranek był bardzo mroźny; termometr wskazywał dwa stopnie niżej zera; na moście zaś i zjeździe od Wisły powietrze było daleko mroźniejsze, gdyż zimno dosięgało 5 stopni niżej zera.

Mróz więc chwyta nie na żarty!

= Przed ślubem.

W dniu wczorajszym przed południem, w kościele św. Krzyża miał się odbyć ślub młodej pary, która pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej zamierzała wyjechać w parę godzin później za granicę w podróż poślubną.

Nowożeniec p. *** zajęty przygotowaniami w ostatniej już chwili przypomniał sobie o potrzebie zmiany pieniędzy i w tym celu pojechał na plac Bankowy do jednego z kantorów wekslu.

Tutaj krótko zabawiwszy, gdy schodził z podwyższonego w owym punkcie chodnika do oczekującego powozu, upada i łamie nogę w kostce.

Odwieziono pana *** do mieszkania i wezwany chirurg opatrzył nogę, nie pozwalając się poruszyć.

Można sobie wyobrazić zmartwienie narzeczonej oraz jej rodziców.

Ślub naturalnie został odłożony do czasu wyzdrowienia pana ***

Przesądni w zwykłym nieszczęśliwym wypadku upatrują zły prognostyk dla młodej pary...

= Szczególna samopomoc.

W niedzielę w jednym z domów przy ulicy Ciepłej, na 3-em piętrze, w mieszkaniu p. M. nauczyciela muzyki i ojca kilkorga dzieci, jedna z córek obchodziła swe urodziny, na które zaprosiła kilka przyjaciółek i koleżanek.

Gdy po godzinie 10-ej panienki odprowadzane przez służącą, rozchodziły się do domów, wypadł z mieszkania lokator 2-go piętra, z powrozem w ręku i zwymyślawszy spłoszone dziewczątka najplugawszemi wyrazami, zaczął je bić powrozem, tak, że aż stróż miejscowy musiał im przybiedz na pomoc.

Brutalny ten postępek mizantropa, któremu się zapewne nie podobała wesołość schodzących po schodach panienek, będzie przedmiotem sprawy sądowej.

= Pokątny doradca.

W dniu wczorajszym w jednym z szynków przy ulicy Marszałkowskiej ajent policyjny zaaresztował indywiduum mianujące się adwokatem przysięgłym i spisujące fikcyjny protokuł z powodu nieporozumienia wynikłego pomiędzy dwoma włościanami.

Okazało się przytem, że strona obrażona, ulegając namowie samozwańczego prawnika, nie omieszkała złożyć na jego ręce przyzwoitej opłaty... na stemple.

Pana doradcę przyprowadzono do cyrkułu, ku niemałemu zdziwieniu jego klientów...

= Siła złego na jednego.

Kilka dni temu donosiliśmy o niezbyt pomyślnym stanie sklepu spożywczego dla urzędników kolei terespolskiej.

Nie darmo jednak przysłowie mówi, że gdzie cienko tam się rwie...

W nocy z wtorku na środę zakradli się do tego sklepu złodzieje i unieśli niepostrzeżenie około 40 funtów kiełbasy krakowskiej, ze 30 funtów słoniny, kilka pudów mięsa, oraz innych produktów spożywczych na sumę około 100 rs.

Złodzieje dobrali się od tyłu z niewielkim trudem, potrzebowali bowiem tylko odbić skobel u drzwi wschodowych, a ponieważ od ulicy nie ma okien, śmiało więc ze światłem gospodarować sobie mogli, nie będąc przez nikogo spostrzeżeni.

Przy obecnem krytycznem położeniu sklepu, strata powyższa niemały wyłom w jego bilansie stanowić będzie.

= Zmyślność psa.

Nocy wczorajszej zdarzył się wypadek, świadczący o wielkiej zmyślności psa.

Pan G., urzędnik kolejowy, mieszkający na Nowej Pradze, znużony pracą, położył się do łóżka i paląc cygaro usnął w najlepsze.

Cygaro wypadło z rąk śpiącego na odzież złożoną na krzesełku, która się zatliła, a od niej w następstwie zaczął się tlić róg kołdry.

Pies śpiący w drugim pokoju poczuł dym i widząc niebezpieczeństwo zaczął tak szczekać i wyć gwałtownie, że rozbudził służącego, który spał w kuchni z drugiej strony sieni.

Był też czas wielki, ponieważ p. G. śpiąc twardo, stracił przytomność od dymu, a kołdra w najlepsze się już tliła.

Wierne i zmyślne zwierzę ocaliło życie swojemu panu.

= Kradzieże.

Na placu Teatralnym pod nrem 13-ym w mieszkaniu p. B., otworzono przez wyłamanie zamku biurko, z którego złodziej zabrał 2,000 rs. w gotówce.

Na Żurawiej pod nrem 25-ym służąca Teofila S. uciekła okradłszy państwa S., z garderoby i klejnotów na sumę rs. 350.

Na Świętokrzyskiej nauczycielce pannie Q. skradziono z kieszeni portmonetkę ze 160 rublami, stanowiącemi cały jej majątek.

Na Gęsiej pod nrem 27-ym w mieszkaniu Z. spełniono kradzież różnych przedmiotów, wartości kilkuset rubli.

Na Niecałej pod nrem 1-ym panu G. skradziono klejnoty wartujące 500 rs.

= Grabież,

Nocy wczorajszej na Brzozowej Abraham J. powracając do domu został napadnięty przez trzech łotrów.

Jeden z nich ścisnął go za gardło, drugi przytrzymywał ręce, a trzeci operował kieszenie.

Napadnięty miał przy sobie zaledwie kilkanaście kopiejek, lecz i tą drobną kwotą złodzieje nie pogardzili, a nadto zabrali mu złoty zegarek wartości 30 rs.

= Ucieczka.

Ujęta na kradzieży pod nrem 44-ym na Pańskiej Anna Mazurkiewiczowa, została odprowadzoną do cyrkułu.

Tutaj w obecności kilku policjantów, otworzywszy okno wyskoczyła na podwórze.

Pomimo natychmiastowej pogoni nie zdołano jej ująć.

= Jeszcze grabież.

Onegdaj wieczorem na rogu Siennej i Sosnowej na zegarmistrza Jankla Pojas, zamieszkałego przy ulicy Bagno pod nrem 1-ym, napadło trzech drabów, którzy pobiwszy go, odebrali znajdujące się przy nim 3 zegarki, z tych jeden złoty wartujący 90 rs. i dwa srebrne.

Jeden z łotrów Jan Reclaw został ujęty, dwaj inni zdołali ujść bezkarnie.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w sieni domu pod nrem 20-ym na Nowolipiu podniesiono kilkomiesięczne niemowlę płci żeńskiej.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zbrodniarz.

Dowody winy aresztowanego sprawcy zbrodni na dzieciach Wojtalika, są dostateczne, a co najważniejsza starsza z dwóch ofiar 13-letnia Juljanna odzyskawszy na chwilę przytomność, wymieniła jego nazwisko.

Jest to Jan Makowski, dobry znajomy Wojtalików, niegdyś właściciel nieruchomości, a obecnie wyrobnik, gdyż cały majątek przehulał.

Zbrodniarz milczy uparcie, nie potwierdzając ani zaprzeczając oskarżeniu.

Jednakże sędzia śledczy dowody winy uznał na dostateczne do zatrzymania Makowskiego w więzieniu i wytoczenia mu sprawy o potworne mordertwo na dwóch dziewczynkach z zamiarem rabunku.

= Bibljoteka.

Nowa bibljoteka publiczna w Wilnie, mieszcząca się początkowo w zabudowaniu b. instytutu szlacheckiego, otwartą została do użytku publicznego w r. 1876-ym.

Zajmuje ona obecnie 16 obszernych sal.

Według spisu, bibljoteka wileńska posiada 86,968 tomów, czyli 61,652 dzieł, oprócz rękopisów i dokumentów.

Skarb na utrzymanie bibljoteki asygnuje rocznie 8,000 rs., z czego przeszło 5,000 rs. idą na koszta administracji, a reszta na kupno nowych dzieł.

W książnicy znajduje się wiele starych druków, poczynając od r. 1472-go; w 29 iu witrynach wystawiono najcenniejsze rękopisy i stare akta.

Wstęp do bibljoteki jest bezpłatny i służy każdemu.

= Nowa fabryka.

Korespondent kowieński donosi nam co następuje:

„Przemysł nasz rozwija się korzystnie.

Kowno ma już kilkanaście fabryk i to znacznych rozmiarów.

Obecnie przybyła pierwsza w kraju naszym fabryka syropu.

Produkcja zasadza się na wytwarzaniu syropu z krochmalu przez działanie kwasu siarczanego.

Syrop znajduje szerokie zastosowanie, zwłaszcza ludność biedna używa go w miejsce cukru”.

= Dla złodziei nie ma nic świętego!

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o nieszczęściu jakie spotkało pewną rodzinę w Żarkach, wskutek śmierci ***.

Zmarła była wielce kochaną przez całą liczną rodzinę swoją i męża, szanowaną przez znajomych.

Na wieść o jej śmierci bardzo wiele osób pośpieszyło do Żarek, chcąc przynajmniej zwłokom oddać ostatnią przysługę.

Mąż nieboszczki, człowiek zamożny, używa też zaufania ogólnego i z powodu swego stanowiska posiada w dyspozycji znaczne sumy.

Złodzieje dowiedziawszy się, że na ostatnią noc pobytu zwłok pani *** w domu w ciężkiem strapieniu nie myśląc o strzeżeniu pieniędzy bardzo mało kto pozostał—i dobrze obznajmieni z sytuacją—tejże właśnie nocy podkopali się pod gabinet pana *** z zamiarem rabunku.

Już zdołali niektóre kufry i rzeczy zapakować, gdy najodważniejsza z kobiet w domu pozostałych na hałas jaki przy tem bez ceremonji robili, weszła do gabinetu.

Rzucili się oni na nią i uderzeniem w głowę ogłuszyli, lecz widząc, że są odkryci, porwali tylko to co było pod ręką i uciekli.

Pieniędzy i kosztowności oraz papierów wartościowych nie zabrali.

Jedna ze skrzyń uniesionych znalezioną podobno została i posłużyła do odkrycia i ujęcia tymczasowo jednego z winnych...

Wiadomość tę podaje nam jedna z osób, które noc tę spędziły w napadniętym domu.

Życie warszawskie.

Zamiast pogadanki kilka „wiadomości bieżących”.

Najcharakterystyczniejsza na froncie...

W pewnym hotelu była służąca — zdaje się rzecz nadzwyczajniejsza pod słońcem.

Ale...dziewczyna ta wychodząc za mąż podniosła z Banku handlowego kapitał wynoszący 3,456 rs.

Kapitalik ten był owocem dziesięcioletniej oszczędności!

Dziewczyna oprócz 500 rs. otrzymanych jako spadek po rodzicach, resztę uzbierała z zasług i napiwków od podróżnych, procenty zaś powiększające się z każdym rokiem zaokrąglały kapitalik.

Co tydzień po parę rubli składała ona w kasie oszczędności, a gdy się uzbierało rs. 100, odnosiła do Banku handlowego.

Tym sposobem dzięki takiej skrzętnej a rozumnej oszczędności doszła do ładnego kapitaliku.

Przykład wart naśladowania!

Ale czy będzie... naśladowany?!

*

Skojarzyło się niezwykłe stadło.

Pan młody, blisko sześćdziesięcioletni starzec, posiadacz majątku ziemskiego, pojmował za małżonkę ośmnastoletnie dziewczę... wiejskie.

Nie mogąc wyszukać sobie w swojej sferze odpowiedniej partji, p. *** zwrócił się w inną stronę i uzyskawszy słowo wiochny, wysłał ją do Warszawy celem kształcenia.

Po dwuletnim pobycie na pensji, wiochna zamieniła się w wcale przyjemną panienkę... i chętnie związała swoją rękę stułą z człowiekiem, który pomimo wieku nie stracił zapału i sentymentów.

Po ślubie państwo młodzi udali się do dóbr swoich.

I dobrze!

*

A o starych tańcach co wchodzą na porządek wieczorny warszawski czyście słyszeli?

Tak jest — kilka kółek młodzieży płci obojga rozpoczęło zbiorowo naukę menueta i gawota, z którymi popisywać się zamierzają w nadchodzącym karnawale.

Nie zapomniano również o staruszce polce—tremblante i sędziwym *imperjalu!*

„Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału”...

*

Od tańca do mody krok tylko jeden.

A w modzie naszej (pomówmy raz o sobie) zapanował na sezon zimowy... *renaissance*...

Nie licząc „pozbawionych stylu” obcisłych i możebnie najkrótszych żakietów i marynarek, zwierzchnie okrycia zaopatrzone w szerokie o wielkich klapach i jeszcze większych guzikach, kieszenie, poły sięgające ziemi i wąskie rękawy z bufami na ramionach, tworzą najmodniejszą całość.

Kapelusze *à la* Hans Makart, posiadają wysokie dna i bardzo szerokie a płaskie pole.

Kto do tego doda parasol lub laskę z rączką podobną do pewnego gatunku ryby, ten może się uważać za *dernier mot de la mode*...

Czerwone i niebieskie fraki, które w r. z. chciały się wcisnąć na salony Paryża, w tym roku nie mają nawet zamiaru pretendować o wywalczenie sobie prawa obywatelstwa.

Krótkiem było ich panowanie... ale boleść nasza wielka!

*

Pour la bonne-bouche kilka zdań... ztąd i owąd.

...Miłość nie umiera nigdy z głodu, ale za to umiera często z przesytu...

...Nadzieja jest dla ludzi tem samem, czem dla dzieci dobra niańka; opowiada im zajmujące bajeczki, póki ich do snu nie ukołysze...

...Rzadko się zdarza, aby ten kto prosi o radę, jak i ten, kto ją daje byli szczerzy...

...Śmierć ma tę dobrą stronę, iż dopomaga do znoszenia życia...

...Siła złośliwości leży nie w niej, ale w naszej własnej próżności...

...Kokietę możnaby porównać do szulera; oboje grywają fałszywemi kartami...

...Gdyby nie było mężczyzn głupich, nie byłoby kobiet kokietek...

...Kobieta, która się nudzi, jest kobietą... która się będzie bawiła...

Sylf.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karolina z Kobylińskich **Dwernicka,** b. obywatelka ziemska, wdowa po ś. p. Janie Dwernickim, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 78, zasnęła w Bogu dnia 18-go listopada r. b. Pozostałe w nieutulonym żalu córki, synowie, zięciowie i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z dóbr Cyganówka do parafji Wilga odbyć się mające w dniu 21-ym listopada r. b., to jest w piątek. —3708—

† Ś. p. Dymitr **Sokołow,** w wieku lat 11, uczeń klasy przygotowawczej 6-go gimnazjum, syn pomocnika komisarza cyrkułu jerozolimskiego, kapitana Dymitra Sokołowa i jego żony Olgi, po długiej i ciężkiej chorobie nocy wczorajszej przeniósł się do wieczności. Pozostali w nieutulonym żalu rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 9/21 listopada, o godzinie **11-ej** rano, z mieszkania w domu № 3 ulica Twarda, na cmentarz prawosławny wolski odbyć się mające.—3709

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 19-go listopada.

Posłowie socjalno-demokratyczni w parlamencie niemieckim zamierzają rozpocząć swoją działalność od wniesienia projektu do prawa, orzekającego zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom.

Paryż 19-go listopada.

Parowiec francuski zajął urzędownie w posiadanie francuskie miejscowości Sagallo w zatoce Tadżura, najważniejszej stacji wstępnej dla karawan, idących do Choa i Abisynji. Punkt ten leży trochę na południe od Oboku. Został on Francji odstąpiony w r. 1882-im traktatem sułtana Mohameda Loïta, zawartym z podróżnikiem Soleilletem. P. Soleillet miał tu świeżo prelekcję o ważności Oboku i o królu Choi, Meneliku, który jest chrześcijanem i gorącym przyjacielem francuzów.

Paryż 19-go listopada.

Epidemja słabnie, wszakże doktorowie nie ręczają, czy w krótkim czasie nie wznowi się z całą siłą. Paryż poniósł w każdym razie dotkliwą klęskę; prawie wszyscy cudzoziemcy wyjechali. Cały sezon zimowy może być uważanym za przepadły.

Londyn 19-go listopada.

Rząd układa się z W. Portą o przedłużenie okupacji egipskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go listopada, godzina 6 m. 35 po południu.

Usposobienie wogóle dosyć mocne, a na niektórych polach nawet mocniejsze niż w dniach ostatnich, nie zdołało się w tej sile utrzymać dla wartości rosyjskich z powodu sprzedaży realizacyjnych. Pieniądz na rynku tutejszym staje się nieco obfitszym, a dyskonto prywatne obniżyło się do $3^1/_2$%. Wartości spekulacyjne dosyć mocno. Akcje kredytowe o drobnostkę wyżej, również udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe mocno. Również bardzo dobrze kolejowe, z których niektóre wyżej. Górnicze słabo ciągle. Wartości rosyjskie prawie bez zmiany. Nieco wyżej ruble. Żyto na dostawę późniejszą o 257 drożej, w towarze gotowym bez zmian.

Berlin 19-go listopada, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	209.60
Weksle na Warszawę	209.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	208.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	206 50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	209 25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.70
Akcje kredytowe	491.—
Listy zastawne serja I-sza	62.70
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	138—
Żyto na wiosnę	140.75

Petersburg 19-go listopada, godz. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^{13}/_{16}$ $^7/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$220^3/_4$
„ „ II-ej emisji . .	$207^1/_4$
Półimperjały	7 99

Obawy, które giełdę warszawską wczoraj niepokoiły, sprawdziły się. Ruble we wszystkich swoich kursach doznały obniżki 25—30 fenigowej. Nie jest to wprawdzie różnica bardzo doniosła, znamionuje jednak, iż usposobienie słabnie i dowodzi, że podtrzymanie kursu waluty na podstawach spekulacji jest rzeczą niezbyt łatwą. Przypuszczać należy, że osłabienie to jest chwilowe, powody bowiem spekulacyjne, które w ostatnim tygodniu zwyżkę usprawiedliwiały nie zmieniły się i prawdopodobnem jest, że po zrealizowaniu pewnych zysków kursa powrócą znów na drogę do zwyżki. Czy to już dziś nastąpić będzie mogło, przewidzieć niepodobna, szacowania poranne przedstawią dążenie giełdy berlińskiej, do którego zastosować się wypadnie. Kursa dnia wczorajszego były: 209.90, 209.50, 490.50, 138, 140.50.

J. Wl.

Gdańsk 18-go listopada 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.19
„ „ regulacyjna bieżąca.	6.29
„ „ na dostawę wiosenną	6.90
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.34
„ „ regulacyjna.	5 34
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.45
Jęczmień browarny	4.50
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go listopada 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103—107, średnia 96—100, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 85—$86^1/_2$, średnie 82 — 85, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni ———, ordynaryjny —.

Owies: wyborowy 93 — 96, średni 84 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka 79 — 86. **Groch** 93 — 103. **Kasza jaglana** wyborowa 115—128, średnia — ——, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 19-go listopada r. 1884.

Dostawy pszenicy bardzo średnie. Wyniosły one dziś nie więcej niż 700 korcy.

Gatunki dobre a nawet wyborowe.

Przy tem wszystkiem jednak usposobienie słabe bardzo z powodu braku chęci kupna.

Pszenicy na wywóz nie kupują, a nizka cena mąki odstrasza młynarzy od zawierania tranzakcyj.

Zapas mąki znaczny, zbyt trudny—niechęć więc bardzo wytłumaczona do nowych zakupów surowego materjału.

Płacono na placu z fur z odstawą do wiatraków temiż furami średnią dobrą 6 rs.—6.15, pstrą 6.25 do 6.30, białą 6.45, wyborową 6.60.

Żyta 800 korcy dostawiono—również niezbyt wiele. Wszystko jednak cośmy powiedzieli o pszenicy stosuje się również do żyta.

Płacono na placu z fur z odstawą do kolei lub na wiatraki za wyborowe $5.17^1/_2$—5.20.

Średnie dobre 4.95, 5 rs., $5.02^1/_2$ i 5.05.

Owsa tak mało było na targu, że ilości te o cenach stanowić nie mogą.

Siana i słomy dowóz bardzo słaby.

J. Wl.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	10 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. [illegible] (Nowy 5).
Дозволено Цензурою—Варшава 8(20) Ноября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czerelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.